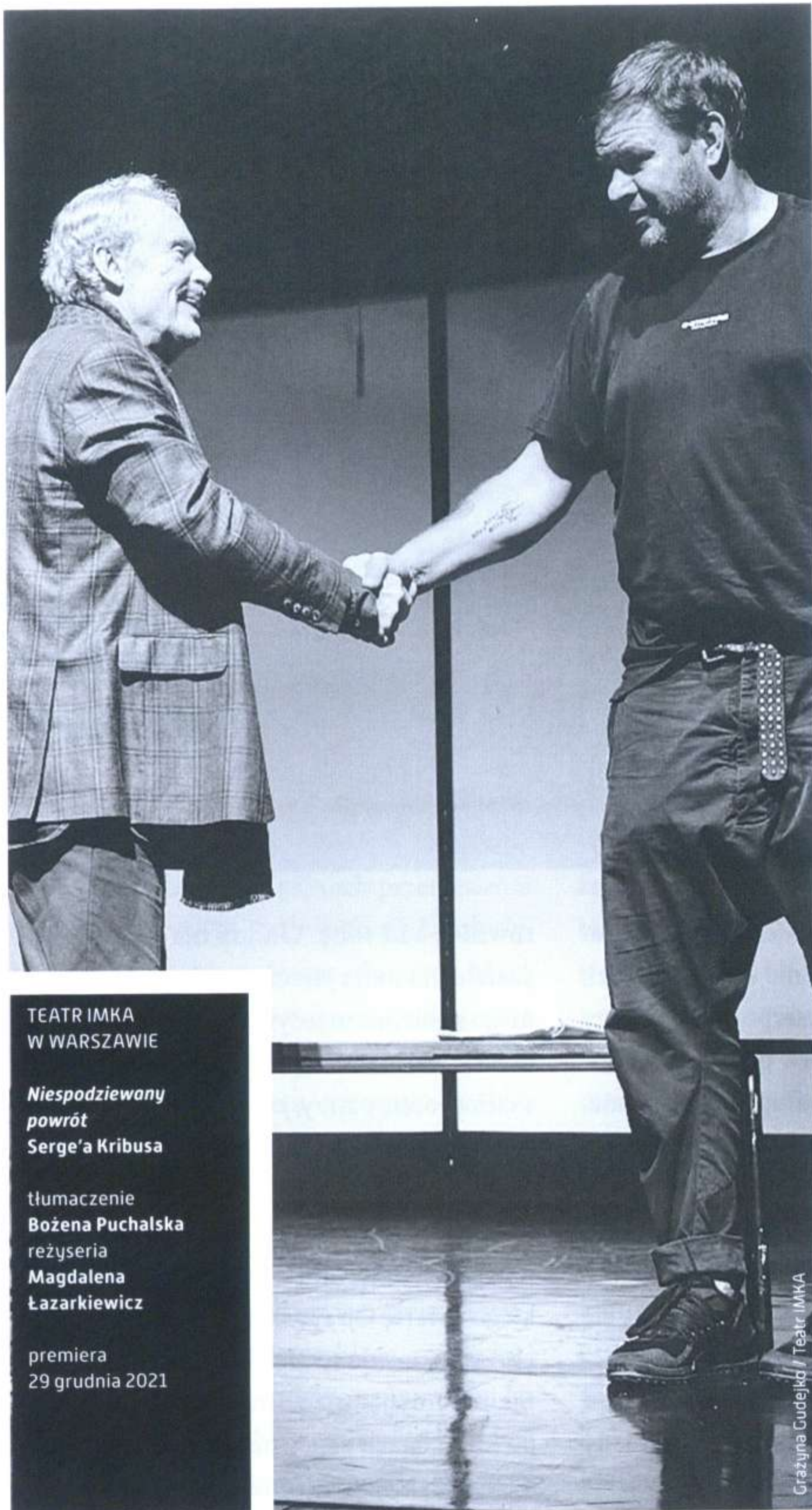


62 NOTY O PRZEDSTAWIENIACH



TEATR IMKA
W WARSZAWIE

**Niespodziewany
powrót
Serge'a Kribusa**

tłumaczenie
Bożena Puchalska
reżyseria
**Magdalena
Łazarkiewicz**

premiera
29 grudnia 2021

Grażyna Gudejko / Teatr IMKA

►Warszawa

Niespodziewany powrót

■ Motyw powrotu – oczekiwanego czy nagłego, realnego lub symbolicznego – ma w sobie teatralny potencjał. Wykorzystał go belgijski pisarz Serge Kribus, autor kameralnej sztuki na dwóch aktorów zatytułowanej *Niespodziewany powrót*. Przedstawia w niej trudną, pełną niedomówień i przemilczeń relację ojca i syna (to także osobiste rozliczenie dramaturgo z przeszłością). Ojciec – z zawodu aktor – niespodziewanie pojawia się w domu dorosłego syna Henryka w dniu, kiedy ten traci pracę, a wcześniej opuszcza go żona. Po długiej nieobecności na scenie Borys dostał wymarzoną rolę króla Leara w spektaklu Teatru Narodowego. Ponieważ ma w domu awarię, postanawia przygotować się do prób w mieszkaniu syna. To jednak tylko pretekst. Być może dramat o ojcu i córkach skłania go, by wyprostować relacje z Henrykiem.

Trudno nie odnieść wrażenia, że grający Borysa Daniel Olbrychski z dozą ironii i dystansu odnosi się do własnych ról szekspirowskich,

zwłaszcza do pracy nad Learem z Konczałowskim i Jasińskim. Próbuje tekst, pokazuje różne drogi interpretacji, może przypomina sobie, jak grał, i sprawdza, jak dziś prowadzić rolę zaślepiętego króla – z dystansu, spokojnie, bez popisów i głosowej szermierki. Spektakl Magdaleny Łazarkiewicz jest opowieścią nie tylko o niespodziewanym powrocie ojca, ale też o udanym powrocie na scenę jednego z najlepszych aktorów starszego pokolenia – Daniel Olbrychski obchodził właśnie sześćdziesięciolecie debiutu. Gwiazdorska obsada – Olbrychskiemu partneruje Tomasz Karolak – przyciąga widzów, którzy wypełniają szczerlnie Teatr IMKA.

Początkowo niechętny wizycie ojca Henryk po pewnym czasie sam namawia go do pozostania. Odwiedziny Borysa okazują się dobrym momentem, by wreszcie powiedzieć to, co się ukrywało, co przez lata bolało i oddziaływało na dorosłe życie. Ale także, by na nowo się zobaczyć i odkryć. Dwóch mężczyzn powoli odsłania przeszłość w intymnych, a zarazem zabawnych dialogach toczonych w domu, w restauracji, na ulicy, wreszcie w więziennej celi (po wyjściu z knajpy mężczyźni zostali zatrzymani za zakłócanie spokoju). Tomasz Karolak przekonująco gra pięćdziesięciolatka, któremu niewiele udało się w życiu. Z niecierpliwością, nerwowo, czasem histerycznie reaguje na ojca. Dopiero pod koniec nieplanowanej wizyty, po wypowiedzeniu wielu skrywanych słów, zyskuje pewien spokój i dystans.

Spektakl zamknięty został w skromnej formie. Restauracja to jeden stolik i odpowiednie nastrojowe światło, dom to biurko, fotel, krzesło. Przestrzeń niezabudowana czterema ścianami, odsłaniająca szeroki horyzont, utrzymana w kolorystyce szarości sprawia, że bohaterowie wydają się zawieszeni gdzieś między niebem a ziemią i bezbronni. Ich problemy nie przerażają, nie irytują, lecz wzbudzają współczucie. Patrzymy na dwóch zagubionych mężczyzn, którzy przez lata się ranili, choć kochali. Dziś niezmiennie potrzebują miłości i akceptacji. Na pierwszy rzut oka wydają się zupełnie różni, jednak wraz z kolejnymi dialogami dostrzegamy, że nadpobudliwy Henryk tak naprawdę jest bardzo podobny do Borysa. Ciągłe ucieka od życia, nie umie zmierzyć się z rolą ojca i męża. A przecież dokładnie to samo zarzuca własnemu tacie.

Przez prywatną, rodzinną historię przebijają dwudziestowieczne traumy. Borys jest Żydem, który w czasie wojny stracił całą rodzinę. Został aktorem, by udawać i mniej się bać. W rezultacie całe życie uciekał przed przeszłością, a dziś marzy, aby pielęgnował ją syn. Henryk nie chce czuć się Żydem, nie chce podtrzymywać zaszłego bólu, robi wszystko, by uwolnić się od etnicznych czy politycznych uwarunkowań.

Niespodziewany powrót Łazarkiewicz jest pochwałą codzienności, próbą zwrócenia naszej uwagi na rzeczy zwyczajne. Sugerują to także poetyckie obrazy wyświetlane na tylnym ekranie: przepływające po niebie chmury, księżyc, wzlatujące ptaki. Życie to jedzenie croissanta i słuchanie kompozycji Mozarta. „Czasem człowiek nie zdaje sobie sprawy z własnego szczęścia. Narzekamy, są powody, bo nic nie wychodzi. Ale nie jesteśmy głodni. Robi się, co się chce, można krzyczeć. Tak, ja chcę krzyczeć, Heniu”. Ojciec, nieraz łamiąc konwenanse, próbuje przekonać syna, by w pełni żył. Zarówno dla Borysa, jak i dla Henryka spotkanie jest rodzajem oczyszczenia, powrotem do samego siebie. Światło, które nagle zapala się w mieszkaniu syna, daje nadzieję na zmianę. ■

AUTOR: KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA